



Misje Saleszjańskie

3/2019 (189)
maj - czerwiec



Misjonarze

DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI

Ksiądz Antonio CÉSAR FERNÁNDEZ (1947-2019)
Ksiądz Marek RYBIŃSKI (1977-2011)

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Uczmy się patrzeć „oczami Boga”
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji
Misjonarze do ostatniej kropli krwi
S. Grażyna Sikora FMA

14-15

Duchowość salezjańska
Kontemplacja w działaniu i elastyczność
życiowa
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

16-18

Adopcja na Odległość
Albania wdzięczna Polsce za pomoc
S. Michaela Kubičková FMA

19-21

Projekty misyjne

22-25

Jubileusze misjonarzy

26-29

Wspomnienie
Ksiądz Stanisław Szmidt (1936-2019)
Ksiądz Henryk Boguszewski (1946-2019)
S. Grażyna Sikora FMA

30

Z kraju

31

Ogłoszenia



@misjesalezjanie

Wspólnie tworzymy TO MISYJNE DZIEŁO

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy odpowiedzieli na zadane pytanie w poprzednim numerze czasopisma dotyczące obniżenia kosztów związanych z wysyłaniem listów. Odpowiedzi było naprawdę dużo. To tylko potwierdza, że **wspólnie tworzymy to misyjne dzieło**.

Na podstawie otrzymanych odpowiedzi podjęliśmy decyzję o tym, żeby obniżyć ilość wysyłanych listów. Księgowość Ośrodka będzie przygotowywała roczne potwierdzenie wpłat na potrzeby rozliczeń podatkowych, tak jak to czyni do tej pory; nie będzie natomiast listów z potwierdzeniem po każdorazowej wpłacie. To znacząco obniży nam koszty obsługi poczty. Księgowość udziela również wszelkich informacji telefonicznie.

Pragnę poinformować, że **pracujemy nad nową bazą danych**, która da nam możliwość wysyłania sms-ów z potwierdzeniem wpłat. Otrzymają je te osoby, które poproszą nas o taką możliwość, udostępniając oczywiście numer telefonu. Osoby, które wyrażają chęć korespondencji elektronicznej też będą mogły komunikować się z nami w ten sposób. Coraz więcej osób prosi również o czasopismo w formie elektronicznej wysyłanej mailem w formacie PDF. Bardzo dziękuję za wyrozumiałość i współodpowiedzialne prowadzenie naszego dzieła.

W miesiącu maju będziemy uczestniczyć w nabożeństwach majowych i śpiewać Litanię Loretańską. **Powierzamy Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych sprawę misji salezjańskich w świecie**.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Cześć oddawana Maryi przez księdza Bosko wynikała z jego przeświadczenia o szczególnej opiece Matki Bożej nad nim i nad jego dziełami. W Pamiętnikach Biograficznych możemy przeczytać jego słowa: „*Maryja była zawsze moją przewodniczką*” (MB V 155); „*Maryja jest założycielką i na zawsze pozostała podporą naszych dzieł*” (VII 334)...

Niech Wspomożycielka Wiernych, której uroczystość będziemy obchodzili 24 maja, wspiera nas wszystkich w budowaniu misyjnego dzieła salezjańskiego i w naszym codziennym byciu uczniami-misjonarzami Jej Syna. Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski

Podczas Światowych
Dni Młodzieży
(ŚDM) i wspańskiego
święta księdza Bosko
w Panamie wysłuchałem
świadczeń dziesiątek
ludzi młodych,
którzy opowiadali
o tych momentach
życia, w których
odczuli pewne
„szczególne” spojrzenie
– spojrzenie Boga.

Były to dni pełne inspiracji. Słowa papieża Franciszka, odnoszące się do księdza Bosko i jego sposobu patrzenia oczami Boga, obiegły cały świat w jednym ułamku sekundy, zapisały się w pamięci internetu i przetrwają w czasie.

Osobiście głęboko dotknęła mnie historia pewnej młodej mamy, która doświadczona ciężką chorobą, przez półtora roku zamknęła się w domu. Nie chciała o nikim słyszeć, nikogo odwiedzać i przez nikogo być odwiedzaną. Dla niej życie się skończyło. Ci, którzy ją kochali, zachęcali ją, by spędziła trochę czasu w domu salezjańskim. Z wielkim oporem przystała na tę propozycję. Od tego dnia (a minęło już wiele lat) nigdy nie rozstała się z tym domem. Spotkałem ją tam. Trudno mi było wyobrazić sobie walki i osobiste batalie, jakie musiała stoczyć. Jej dynamizm, przymioty przywódcze, zdolność angażowania innych i siebie świadczyły o życiu pełnym dynamizmu i sukcesów. Wcześniej tak nie było, ale skorzystała z dobrej okazji. Z pewnym lękiem i nieśmiałością zbliżała się do ludzi, którzy, nie oczekując niczego w zamian, „umieli patrzeć oczami Boga”.

Uczyć się patrzeć „OCZAMI BOGA”



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

PRZYJĄĆ ŻYCIE

Papież Franciszek powiedział w Panamie: «Przyjąć życie to akceptować także to wszystko, co nie jest doskonałe, co nie jest czyste ani idealne, ale przez to nie jest mniej godne miłości». To jest ta różnica w sposobie traktowania jedni drugich.

Wiemy, że „miłość uzdrawia”, „miłość jest uzdrowieniem” i „tylko to, co kochamy, może być zbawione”. I właśnie dlatego pierwszym krokiem, jaki musimy zrobić jako wychowawcy, jako przekonani zwolennicy salezjańskiego stylu, albo po prostu jako ludzie idący przez ten świat, to **mieć odwagę przyjąć życie takim, jakim jest**, z całą jego kruchością i małością, a często także ze wszystkimi jego przeciwnościami i brakami sensu.



W czasie ŚDM papież Franciszek mówił też o księdzu Bosko. Te słowa wzbudziły we mnie wielkie emocje, ale są one bardzo wymagające, bo słuchając ich nie można pozostać obojętnym. A to dlatego, że wierność księdzu Bosko dzisiaj to dokonywanie tych samych wyborów i podejmowanie takich decyzji, jakie on podejmował. I jakie podejmowałby także w tych naszych trudnych czasach.

DAR KORZENI

„Ksiądz Bosko – mówi papież Franciszek – nie poszedł szukać ludzi młodych w jakimś odległym czy szczególnym miejscu. On po prostu nauczył się patrzeć, widzieć to, co działo się w mieście, i widzieć to oczami Boga. Dlatego poruszył go obraz setek dzieci i ludzi młodych, opuszczonych, pozbawionych nauki, pracy i przyjaznej wspólnoty. W tym samym mieście mieszkało wielu ludzi i wielu krytykowało tych młodych, ale nie potrafili patrzeć na nich oczami Boga. **Na młodych trzeba patrzeć oczami Boga.** Ksiądz Bosko to czynił, umiał zrobić pierwszy krok: przyjąć życie takim, jakim jest. A potem nie bał się zrobić drugiego kroku: stworzyć z nimi wspólnotę, rodzinę, w której, mając pracę i naukę, czuli się kochani.

Dać im korzenie, których mogą się trzymać, aby dojść do nieba. Aby móc być kimś w społeczeństwie. Dać im korzenie, których mogą się trzymać, aby ich nie powalił pierwszy wiatr. To czynił ksiądz Bosko”.

Drodzy, zbawienie, które daje nam Bóg, jest zaproszeniem do uczestnictwa w historii miłości, która splota się z naszą historią, abyśmy mogli wydać owoce tam, gdzie jesteśmy, jacy jesteśmy i z kim jesteśmy. Pod dobrym okiem Boga i księdza Bosko.

Misjonarze

DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI

Tunezja, miejsce na podwórzu
szkoły salezjańskiej, gdzie zebrano ziemię,
w którą wsiąknięła krew zamordowanego
ks. Marka Rybińskiego

Ksiądz Marek RYBIŃSKI i ksiądz Antonio CÉSAR FERNÁNDEZ...

Co łączy tych dwóch kapłanów? Z pozoru niewiele, ale tylko z pozoru.

A zatem? Obaj są już w Domu Ojca. Obaj to salezianie misjonarze.

Obaj pracowali w Afryce. Obaj zginęli tragicznie.

Obaj w lutym – ksiądz Marek 18 lutego 2011,

a ksiądz César 15 lutego 2019.

Obaj w piątek...

Kiedy gdzieś na misjach umiera salezjański misjonarz czy misjonarka, przypominają mi się słowa z duchowego testamentu naszego założyciela, świętego Jana Bosko: „Jeśli się zdarzy, że jakiś salezjanin, pracując dla dobra dusz, padnie i zejdzie z tego świata, wówczas powiecie, że nasze Zgromadzenie odniosło wielki triumf i że spłyną na nie obficie błogosławieństwa Nieba”.

Kiedy jednak przychodzi wiadomość, że w jakimś kraju misyjnym zamordowano misjonarza czy misjonarkę, moje serce na chwilę zamiera, a potem buntuje się tysiącem pytań. Dlaczego? Za co? W imię czego? Jakim prawem? Przecież pojechał tam służyć!? Zostawił wszystko, co kochał!? Był tylko czystym i bezinteresownym darem!? Dlaczego?

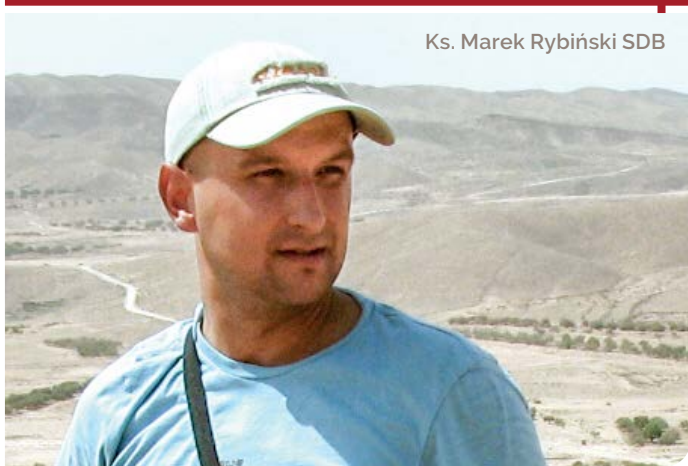
Wiem, to tylko ludzkie pytania, ale zadaję je i sobie, i Panu Bogu. I nie czekam na odpowiedź, bo przecież ją znam. Wiem, że Bóg nie miał z tą bezsensowną śmiercią misjonarza nic wspólnego, choć wiedział, że tak się stanie. W swej wielkiej miłości do człowieka obdarował każdego wolną wolą, nie chciał ludzi-niewolników, którzy „muszą” wybrać dobro i tylko dobro. Zaryzykował z darem wolności. I człowiek ma wybór: dobro lub zło, miłość lub nienawiść, życie lub śmierć.



Ks. Antonio César Fernández SDB

W tamten piątek, 15 lutego 2019 roku, człowiek wybrał śmierć, śmierć białego misjonarza na afrykańskiej ziemi. To był upalny dzień. Trzech salezjanów wracało samochodem z Lome, w Togo, z pierwszej sesji Kapituły Inspektorialnej AFO, na swoją salezjańską misję w stolicy Burkina Faso – Wagadugu. Po rutynowej kontroli na granicy jechali spokojnie dalej. Przejechawszy 40 km zbliżali się do punktu kontrolnego. Z daleka widzieli sznur samochodów, które stały na drodze. Zastanawiali się, co się stało, gdy jakiś mężczyzna wskazał, gdzie mają zaparkować samochód i zażądał, aby wysiedli. „Co robicie? Dokąd jedziecie?” – zapytał. Odpowiedzieli, że

Ks. Marek Rybiński SDB



są księżmi, byli na spotkaniu w Togo i wracają do domu, do Wagadugu. Mężczyzna zaczął przeszukiwać samochód. W tym samym czasie kilku innych zaczęło rozbijać szyby trzech samochodów na poboczu, prawdopodobnie były to samochody celników. Potem oblali je benzyną i podpalili. Zdziwiony ksiądz César zapytał, dlaczego to robią. Uzbrojony mężczyzna burknął coś niezrozumiałe pod nosem.

Potem napastnicy zażądali, aby ksiądz César i jeden z dwóch jego afrykańskich współbraci udali się w kierunku zarośli. Było to jakieś 500 metrów dalej. Gdy tam podeszli, zobaczyli innych członków tej grupy, którzy ładowali na swoje motory wszystko, co zrabowali na posterunku kontrolnym. Po chwili odjechali. Zostali tylko dwaj uzbrojeni mężczyźni z salezjanami. Bandyci, po krótkiej wymianie zdań między sobą, kazali odwrócić się afrykańskiemu współbratu i odejść. Gdy tylko to zrobił, usłyszał za sobą strzały. Obejrzał się i zobaczył księdza Césara leżącego na ziemi. Myślał, że teraz jego kolej, więc podniósł ręce na wysokość karku i zamarł. W tym momencie padły kolejne strzały. Nie były jednak skierowane do niego, lecz jeszcze do księdza Césara.

Tunezja – Manouba.
Turniej dla dzieci i młodzieży,
upamiętniający ósmą rocznicę śmierci
ks. Marka Rybińskiego.





*Jeśli się zdarzy, że jakiś salezjanin,
pracując dla dobra dusz, padnie
i zejdzie z tego świata, wówczas nasze
Zgromadzenie odniesie wielki triumf.*

Chciał wrócić do leżącego ciała, ale coś mu mówiło, by szedł do przodu. Szedł więc dalej, aż do stojącego z dala trzeciego salezjanina. Ten go zapytał: „Gdzie jest ksiądz César?”. Odpowiedział: „Zastrzelili go”. Chciał wrócić, aby zabrać ciało misjonarza, ale jego towarzysz kazał mu poczekać aż terroryści odjadą. Gdy tak się stało, obaj salezjanie poszli w stronę zarośli, przyklekli przy zabitym kapłanie, zamknęli mu oczy, zrobili znak krzyża na czole i zabrali go, zbroczonego krwią.

Dla księdza Antonio Césara Fernández a ten lutowy piątek był „wielkim piątkiem”, napisał jeden z jego przyjaciół, ksiądz Martín Lasarte, salezjanin. „Wielki Piątek. Około godziny 15. Na podobieństwo Zbawiciela. Co prawda zamiast trzech gwoździ były trzy strzały, nie w ręce i nogi, ale dwa w brzuch i jeden w głowę. Tak jak dla Chrystusa Kalwaria była kulminacją Jego drogi, Jego TAK wypowiedzianego Ojcu i Jego oddania się ludzkości, tak dla księdza Césara punkt kontrolny w Burkina Faso był końcem jego pielgrzymki na ziemi afrykańskiej, po 72 latach życia: 55 jako salezjanin, 46 jako kapłan i 37 jako misjonarz. To był koniec jego podróży miłości do Boga i do młodych Afrykańczyków”.

Wiadomość o śmierci księdza Césara poruszyła nie tylko Rodzinę Salezjańską. Okazało się, że ten skromny salezjanin był gigantem ducha. Ci, którzy go znali, podkreślali jego wielką prostotę i umiłowanie ludzi młodych, zwłaszcza ubogich. Dla nich był gotów na wszelkie ofiary. Już na początku lat 80. wyraził pragnienie udania się do młodzieży afrykańskiej. Był w pierwszej grupie salezjanów, którzy założyli misję w Togo. Chciał być pierwszy, ale pierwszy w służeniu, pierwszy w byciu ostatnim. Miał w sobie wielkie pokłady człowieczeństwa. Był miły, taktowny, zawsze dyspozycyjny. Pokazał, że z życia można nie tylko korzystać, ale je ofiarować. Jego były inspektor, ksiądz Eusebio Muñoz, wspomina: „Ksiądz César był człowiekiem wyjątkowej dobroci i wielkiej inteligencji. Kiedy studiowaliśmy w Ronda, kiedy z kursu mówili, że Césarowi wystarczył tydzień na to, na co inni potrzebowali rok. Był świadom ryzyka. Pewnego razu, kiedy udawałem się z wizytą do wspólnot afrykańskich, zostaliśmy razem zatrzymani przez bojówkarzy, którzy na nas napadli i grozili nam. Ale on chciał tam pozostać i powtarzał mi: «Do Europy nie wrócę». Dzielił się wszystkim z młodymi Afrykańczykami: spał na ziemi, pił wodę ze strumieni... Nie było sposobu, by go stamtąd zmienić, chciał darować siebie młodym całkowicie”.

Jednym z sekretów zwyczajnej świętości księdza Césara była jego zażyła relacja z Dziewicą Wspomożycielką. Miłość do Matki Bożej wyniósł z domu w swoim rodzinnym Pozoblanco, gdzie czczono Maryję „Virgen de la Luna” w sanktuarium Jej poświęconym. To Maryi powierzał wszystkie sprawy radosne i trudne. Jako dyrektor wspólnoty i proboszcz w Wagadugu, a wcześniej przez 10 lat magister nowicjatu w tym regionie Afryki, miał Jej wiele do powiedzenia. Od Niej uczył się dyspozycyjności i miłości delikatnej i czulej.

Pogrzeb księdza Antonio Césara Fernándeza odbył się 25 lutego br. w jego rodzinnej miejscowości Pozoblanco, w Hiszpanii. To nieprzypadkowa data. Tego dnia Pozoblanco obchodziło święto „Virgen de la Luna”, a cały Kościół święto pierwszych męczenników salezjańskich, biskupa Alojzego Versiglia i księdza Kaliksta Caravario, misjonarzy w Chinach, którzy oddali życie za swój przybrany naród. Oni także zostali zaprowadzeni do lasu i rozstrzelani. Ksiądz César jest pierwszym męczennikiem kapłanem w 2019 roku. Wprawdzie zawsze chciał być pochowany na afrykańskiej ziemi, w Togo, ale rodzina prosiła o jego ciało. Podczas uroczystości pogrzebowych rodzony brat zamordowanego wypowiedział słowa przebaczenia mordercom przekonany, że ksiądz César na pewno już im przebaczył i poprosił

o modlitwę za czterech zamordowanych celników i ich rodziny. Jeden z obecnych kapłanów stwierdził: „Dzisiaj pochowaliśmy świętego”.

Kiedy patrzę na fotografie księdza Antonio Césara Fernándeza, szczupłego misjonarza o głębokim spojrzeniu, wydaje mi się, że go znam, że go już kiedyś spotkałam, chociaż nigdy nie byłam na żadnej misji w Afryce. Skąd zatem to wrażenie, że nie jest mi obcy? W jego dobrych oczach i delikatnym uśmiechu widzę twarze wielu misjonarzy i misjonek salezjańskich, którzy przewinęli się i nadal przewijają przez nasz Ośrodek Misyjny. Przyjeżdżają na urlop, na leczenie, na pogrzeby swoich bliskich. Opowiadają o swojej pracy, szukają nowych darczyńców dla swoich misyjnych „dzieci”, jadą zawsze odwiedzić Czarną Madonnę na Jasnej Górze i wracają do swojej „ojczyzny z wyboru”. Wracają z radością, z optymizmem, którym obdzielą innych, z młodzieńczą żywotnością i ze ślepym zaufaniem do Opatrzności Bożej. Tak, wszyscy oni są podobni do księdza Antonio Césara Fernándeza. Misjonarze i misjonarki: ludzie, którzy męczą się tylko wtedy, gdy odpoczywają.





”

*Jeden z obecnych kapłanów stwierdził:
„Dzisiaj pochowaliśmy świętego”.*

”

Myśląc o księdzu Césarze staje mi przed oczami ksiądz Marek Rybiński. Doskonale go pamiętam. Przez rok pracowaliśmy razem w SOM. Przyszedł do Ośrodka zaraz po święceniach kapłańskich. Pełen życia, entuzjazmu, pomysłów. Jego śmiech często było słychać w całym domu. Był koordynatorem Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco. Młodzież garnęła się do niego. Gdzieś w głębi duszy myślał o misjach, choć nie był pewien swego powołania misyjnego. Jednak praca w SOM i kontakt ze światem misji wyzwolił w nim „misyjnego bakcyła” i nie miał już wątpliwości. Jeszcze przez rok pracował w Polsce, był duszpasterzem i kierownikiem oratorium salezjańskiego w Olsztynie. A potem, na początku września 2007 roku, wyjechał do pracy w Tunezji.

Szybko „zakochał” się w tym kraju. Miejscem jego pracy była 50-tysięczna Manouba, miasto na północy Tunezji, niedaleko Tunisu. Salezjanie prowadzą tam szkołę podstawową dla ponad 800 uczniów, wszyscy są muzulmanami. Uśmiechnięte buzie dzieci, życzliwe spojrzenia rodziców, serdeczność nauczycieli i personelu szkoły sprawiły, że ksiądz Marek szybko poczuł się tam jak w domu.

Kiedy później został ekonomem misji i szkoły, dwoił się i troił, aby sprostać wielu potrzebom placówki. Gdy tylko rozlegał się dzwonek na przerwę, zawsze był pośród dzieci na boisku. Gdy tylko ktoś poprosił go o przysługę, natychmiast spieszył z pomocą. Wszędzie dawał świadectwo swojej wiary. To była jedyna możliwa forma ewangelizacji. Mówiono o nim „dusza tunezyjska”. Często snuł w sercu głębokie refleksje: „Gdy zacznym coraz bardziej kochać ten kraj i ludzi w nim mieszkających, gdy coraz bardziej przywiążę się do moich przyjaciół w Tunezji, zastanawiam się z dnia na dzień coraz bardziej nad ich zbawieniem. Jak to będzie? Jak to będzie tam w Niebie – jeśli do niego wejść? Pewnie dopiero wtedy się tego wszystkiego dowiem”. Szybko się wszystkiego dowiedział. Zbyt szybko. 18 lutego 2011 roku został brutalnie zamordowany przez stolarza – Tunezyjczyka, który pracował w szkole salezjanów w Manoubie. Zakończył pielgrzymkę na ziemi afrykańskiej po 34 latach życia: 15 jako salezjanin, 6 jako kapłan i 4 jako misjonarz.

W ósmą rocznicę tragicznej śmierci księdza Marka odwiedził Manoubę ksiądz Jacek Paszenda, polski salezjanin, który wiele lat pracował na Litwie. Swoje refleksje z tego pobytu zatytułował: „Kilka dni w butach śp. Księdza Marka Rybińskiego”. Oto jego poruszające świadectwo ...



*Ksiądz Marek i ksiądz César przeszli przez życie dobrze czyniąc.
Dołączyli do grona męczenników współczesnego Kościoła.*



„Piątek po moim przyjeździe spędziłem w szkole, w „butach” Marka, w sposób pełny. Zacząłem korzystać z francuskiego, a nauczalne słowa arabskie z czasów mojego poprzedniego pobytu tutaj zaczęły powracać. Bariery, które istniały wcześniej, zniknęły i mogłem swobodnie odkrywać „duszę tunezyjską”, którą tak bardzo Marek się zachwycał. Każdy dzień 10 godzin na placu szkolnym, 10 km ciągłego spaceru pomiędzy dziećmi, 10 godzin spotkań, różnych sytuacji, rozmów, uśmiechów, łez oraz masa wspomnień i nowych przyjaciół. To niesamowite, jak dzieci po czterech latach nieobecności nie tylko mnie zapamiętały, ale także pamiętały moje imię [...]. Pozdrowienia i gesty zaczęły płynąć nie tylko ze strony moich starych znajomych, obecnie z piątej i szóstej klasy oraz pracowników szkoły, ale także od tych młodszych, których nie znałem. Najpierw ciekawe i nieśmiałe spojrzenie i zaraz potem uśmiech. Żart, uścisk dłoni, czasem musiałem się pochylać, by być przywitany „tunezyjskim buziakiem”, nadstawiając najpierw prawy a potem lewy policzek. Wystarczyło tylko parę godzin, by mieć już nowych przyjaciół [...].

Sobota to był dzień dla wspólnoty. Obecnie w Tunezji jest jedna wspólnota, ale za to w dwóch miejscach – w szkole w Manuoba oraz w szkole Don Bosco w samym centrum Tunisu. Mieszkają w odległości kilku kilometrów, więc sobota jest okazją do wspólnej Mszy, planowania, dzielenia się i posiłku. Tym razem ze wspólnego planowania nici. Ksiądz Faustino otrzymał wiadomość o zamordowaniu przez terrorystów księdza Césara, swojego byłego sekretarza z czasów, kiedy był inspektorem. Po skromnym obiedzie wracamy do Manuoby. Trzeba rozpocząć przygotowania do wielkiego turnieju upamiętniającego Marka. Włoscy salezjanie postanowili zamienić tę smutną rocznicę w eksplozję radości oraz wielkie święto. Mówią, że Marek na pewno by tego chciał. Po południu przychodzą animatorzy, oczywiście wszyscy muzułmanie w wieku od 13 do 20 lat, wychowankowie tutejszego oratorium. W każdą sobotę i niedzielę przychodzą, by po południu pograć w piłkę, co uwielbiają, choć najczęściej nie mają ku temu możliwości, bo ulice są ciasne i ruchliwe, a bezpłatnych boisk brak. Przychodzą więc do nas. [...] Przyszła ich czterdziestka. Na początku było przypomnienie osoby Marka, bo większość go nie znała. Wysłuchali też smutnej wiadomości o zabitym dzień wcześniej księdzu Césarze w Burkina Faso. Potem sprawy organizacyjne i podział obowiązków.



W niedzielę już od dziewiątej zjeżdżali się szóstoklasiści z pięciu szkół (wszyscy muzułmanie), prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. W sumie 170 młodych uczestników, nie licząc ponad setki gości oraz 40 animatorów. Potem zawody, turnieje i zabawy grupowe. Wreszcie przerwa na pizzę przygotowaną w naszej szkolnej kuchni. O piętnastej minuta milczenia, wspomnienie obu zmarłych tragicznie księży, dokończenie zawodów i rozdanie pamiątkowych pucharów. W międzyczasie byłem przewodnikiem dla niektórych zakonnic oraz nauczycielek, które chciały poznać miejsca związane z Markiem. Przyszły też Polki, moje stare znajome. Przyniosły kwiaty, które zasadziliśmy na symbolicznym grobie Marka. Jest to miejsce na zapleczu, wciśnięte w kąt, gdzie wysypano piach, w który wsiąka jego krew. Zapalamy świece, chwila milczenia, krótka modlitwa, parę wspomnień...



Wieczorem przeprowadziłem się do szkoły koło Medyny. Marek chyba nie znał tej szkoły, nie pracował w niej. Salezjanie przejęli ją od braci szkolnych. Duchowość salezjańska wiele zmieniła w szkole – pojawiły się boiska, sport, zajęcia pozalekcyjne, kółka zainteresowań i duch rodzinny księdza Bosko. Marek byłby za tym, też czułby się tu dobrze.

Następny dzień to znowu ciche, uśmiechnięte świadectwo obecności. Tunezyjczycy to doceniają, bo już wiedzą, choć im się to nie mieści w głowie, że są ludzie, którzy opuścili wszystko, europejskie wygody, aby im służyć i wychowywać ich dzieci. To wychowanie dla nich jest najważniejsze. I to serce, które tutaj zostawił także Marek.

Opuściłem Tunezję pełen wspaniałych wrażeń, zostawiłem tu wielu nowych przyjaciół i ścieżki, którymi chodził Marek. On tu został w sercach i pamięci, choć fizycznie nie wróci. Ale ja, a także każdy inny chętny, mogę tu przyjechać, by znów stąpać w „Marka butach” wśród jego przyjaciół, po ziemi pierwszych chrześcijan i wielkich świętych”.

Ksiądz Marek i ksiądz Antonio César przeszli przez życie dobrze czyniąc. Dołączyli do grona męczenników współczesnego Kościoła. Dziękujemy Bogu za nich i wierzymy, że ostatnie słowo nie należy do zła. Ukazało to zmartwychwstanie Pana i pomimo bólu nie przestaje być prawdą, że Pan przemienia wszystko na swoją chwałę.

**S. Grażyna
Sikora FMA**



Wpatrując się w księdza Bosko przychodzą mi na myśl różne cechy salezjańskie, m.in. kontemplacja w działaniu i elastyczność życiowa. Są one niezmiernie ważne w życiu, a zwłaszcza w salezjańskiej działalności wychowawczej.

Czytając biografie świętej Marii Dominiki Mazzarello, współzałożycielki Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki, dostrzegam w niej wyraźnie tę zdolność łączenia modlitwy z pracą i umiejętność dostosowania się do sytuacji.

Maria Dominika Mazzarello urodziła się w Mornese na północy Włoch w 1837 roku. Pochodziła z ubogiej, wiejskiej rodziny. Rodzice przekazali jej oprócz prostej miłości, pracowitość i wiarę. Świadectwa potwierdzają, że już jako mała dziewczynka **sumiennie pracowała**. Pomagała mamie w pracach domowych i w opiece nad młodszym rodzeństwem. Tata cieszył się nią jako zręcznym pracownikiem w winnicy i wokół domu. Od niego odziedziczyła zdrowy rozsądek i zmysł praktyczny (por. *Maria Dominika Mazzarello. Życie proste i pełne miłości*, s. 13-14). Maria Dominika umiała łączyć pracę z modlitwą. Jako młoda dziewczyna codziennie chodziła na Eucharystię, choć z rodzinnego Valponasca do Mornese było kilka kilometrów. Kiedyś nie było zegarków – często przychodziła wcześniej pod kościół i zanurzała się w modlitwie. Słynne już stały się jej wieczory u okienka, gdzie z piętra domu w Valponasca widać było kościół parafialny i świecące się tam światło. Kontemplowała obecność Boga w przyrodzie i ludziach, którym pomagała. Należała do Stowarzyszenia Niepokalanej. Kiedy wraz z innymi dziewczętami zamieszkała w Domu Niepokalanej, oprócz krótkich modlitw w kościele, codziennie praktykowały one czytanie duchowe, a wieczorem chętnie modliły się na różańcu (*Ksiądz Bosko i Rodzina Salezjańska. Dzieje i nowe wyzwania*, s. 188). Uczyła i zachęcała do modlitwy najpierw swoje rodzeństwo, a potem wychowanki. Tę umiejętność kontemplacji w działaniu przeniosła w dalsze życie, zwłaszcza

Kontemplacja w działaniu

I ELASTYCZNOŚĆ ŻYCIOWA



Ksiądz Tomasz Łukaszuk SDB
Z-ca Dyrektora SOM

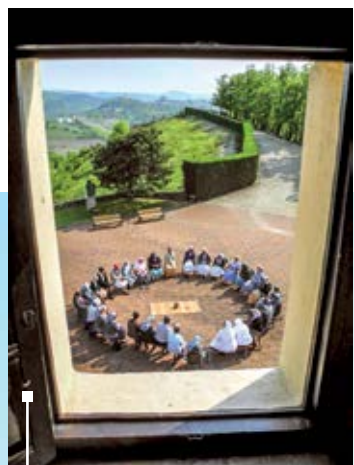


gdy w 1872 roku stanęła na czele młodego Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Jej przyjaciółka i powierniczka Petronilla zapewniała: „Maria nie tylko stale myślała o Bogu, ale **żyła w Jego obecności**, a raczej żyła zjednoczona z Nim wielką miłością”... Tak jak ksiądz Bosko, Maria Dominika już od młodości **przeżywała swoje życie w rytmie pracy i modlitwy**, które stały się w niej pełną harmonią (Maria Dominika Mazzarello. *Życie proste i pełne miłości*, s. 22).

Drugą jej cechą jest **umiejętność odnalezienia się w różnych sytuacjach życiowych**. Maria Dominika pomagała chorym podczas epidemii tyfusu w 1860 roku. W niedzielę uczyła katechizmu miejscowe dziewczynki. Na prośbę księdza Dominika Pestarino, proboszcza w Mornese i jej kierownika duchowego, prowadziła spotkania dla grupy matek. W Domu Niepokalanej zapoczątkowała pracownię dla dziewcząt, uczyła je szyć, haftować, zajmować się gospodarstwem domowym. Rodzice chętnie oddawa-

li swoje córki pod jej opiekę. Wraz z przyjaciółką Petronillą prowadziła oratorium świąteczne dla dzieci z Mornese (Maria Dominika Mazzarello. *Życie proste i pełne miłości*, s. 33). Kiedy kilka dziewcząt z Marią na czele dało początek Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki z zaangażowaniem podjęła się prowadzenia wspólnoty. Odważnie stawiała czoło wielu pojawiającym się trudnościom. Siłę czerpała z przyjaźni z Bogiem, który „odpowiadał” jej zawsze najbardziej odpowiednio rozwiązaniami. I młode Zgromadzenie, powstałe w 1872 roku, rozwijało się prężnie. Po dwóch latach (1874) siostry salezjanki otworzyły nową wspólnotę poza Mornese. Już w 1877 roku matka Mazzarello wraz z księdzem Bosko posłała pierwsze misjonarki do Ameryki Południowej (zob. *Ksiądz Bosko i Rodzina Salezjańska. Dzieje i nowe wyzwania*, s. 184-188).

Jestem pod wrażeniem jej kontemplacji w działaniu i umiejętności dostosowania się do nowych sytuacji. Święta Maria Dominika jest wzorem podejmowania nowych wyzwań. W codziennym życiu nauczyła się szukać i odpowiadać na wolę Bożą. Prosta, zwyczajna, pracowita, przez całe życie była zjednoczona z Bogiem. Autentyczna chrześcijanka. Niech przyczynia się za nami, za każdym z nas, a zwłaszcza za tymi, którzy oddają się dziełu wychowania młodego pokolenia.



Program Adopcji na Odległość, wspierający ubogie dzieci, młodzież i kleryków w krajach misyjnych, cieszy się dużym zainteresowaniem.

Ludzie najchętniej wspierają małe dzieci, najlepiej z Afryki.

Tymczasem misjonarze usilnie proszą o pomoc dla nastolatków i młodzieży, także z „europejskiego podwórka”, np. z Ukrainy, Gruzji czy Albanii.

Chciałabym opowiedzieć Wam o naszych uczniach. Ale najpierw pozwólcie, że powiem parę słów o Albanii. Jest to państwo, w którym 70% społeczeństwa stanowią muzułmanie. Nasze miasto Shkodër jest wyjątkiem, bo połowę mieszkańców stanowią katolicy. W szkole większość uczniów to katolicy (95%). Na lekcjach katechezy rozmawiamy o Bogu, uczymy wartości chrześcijańskich. Słuchają nas również dzieci muzułmańskie, którym też pomagamy i traktujemy jak braci.

W tym roku w Programie Adopcji na Odległość uczestniczy 33 dzieci: 22 z dziewięcioletniej szkoły podstawowej i 11 z gimnazjum. Dzięki Wam mogą się uczyć. Wielu z nich pochodzi z wiosek w górach, gdzie nie ma szkół. Nasze dzieci wyglądem nie wyróżniają się od swoich rówieśników w Europie. Czasem nawet darczyńcy nie chcą ich wspierać uważając, że pomoc nie jest konieczna, gdyż nie żyją w aż takim ubóstwie jak dzieci w Ameryce Łacińskiej czy Afryce. Pracując tu od lat wiem jednak, że wsparcie dla naszych dzieci jest ogromnie potrzebne i pomocne. Nie mamy podopiecznych z rodzin dobrze sytuowanych. Dzięki Wam możemy pomóc wielu potrzebującym. Pomoc z Polski jest istotnym elementem naszej pracy tutaj.

Albania

WDZIĘCZNA POLSCE ZA POMOC



Siostry Ana i Agnesa to piękne dziewczynki. Ana w tym roku zaczęła pierwszą klasę. Do szkoły codziennie przywozi je mama na rowerze. Mieszkają na obrzeżach miasta i rower to jedyny możliwy dla nich środek transportu w każdą porę; kiedy pada deszcz, świeci słońce, w 40-stopniowym upale i przy minus 5 stopniach mrozu. Dziewczynki nie opuszczają lekcji. Na twarzy ich mamy widać cierpienie i troski, jakich doświadcza. Ani ona, ani jej mąż nie mają pracy. W Albanii jest o nią bardzo ciężko. Ta rodzina mieszkała w wysokich górach, ale ze względu na córki przenieśli się do Shkodër, by szukać dla nich szkoły.



*Nasze dzieci wyglądem nie wyróżniają się
od swoich rówieśników w Europie.*

*Czasem nawet darczyńcy
nie chcą ich wspierać uważając,
że pomoc nie jest konieczna.*



Elira nie ma ojca. Był kryminalistą. Wkrótce po jej narodzinach został zabity. Matka jest bardzo dobrą kobietą. Robi, co może, by wyżywić i wychować na porządnym ludzi trójkę dzieci. Elira jest najmłodsza. Prawdopodobnie nie wie kim był jej ojciec i jak zginął. Wie tylko, że nie ma taty. Bardzo za nim tęskni. W szkole dobrze się uczy i tu jest chroniona przed zemstą wrogów ojca.

Marsela jest w drugiej klasie gimnazjum. Niedawno u jej ojca lekarze zdiagnozowali nowotwór. Od tego dnia wszystko w rodzinie odmieniło się. Mama przyszła do nas i powiedziała, że musi zabrać córkę ze szkoły. Dla Marseli ta sytuacja jest bardzo trudna i stresująca. Włączyliśmy dziewczynkę do Programu Adopcji i będzie nadal się uczyć.



Arben garnie się do nauki. Pochodzi z gór, z bardzo ubogiej rodziny. Kiedy rozmawiałam z nim po raz pierwszy powiedział, że nie chodzi do szkoły, bo nie ma pieniędzy. Odpowiedziałam mu: „Ludzie myślą, że tylko gdy mają pieniądze, wszystkie drzwi są dla nich otwarte. Ale to nieprawda. Są ludzie, którzy dzielą się swoim groszem. Musisz się uczyć i kiedyś odwdziaczyć się tym, którzy ci pomogą”. I Arben uczy się pilnie.



Besjana i Besart nie mają ojca. Mieszkają w wiosce niedaleko Shkodër. Widzieli na własne oczy, jak po błażej kłótni sąsiad zabił ich tatę. Sprawca zbrodni nawet nie poszedł do więzienia, nadal mieszka obok. Codziennie dzieci spotykają go, traktuje je z wielką arogancją i butą, jakby to one były winne. Staramy się pomóc Besjanie i Besartowi, by wybaczyli mordercy ojca. Na szczęście ich mama jest bardzo prawą osobą. Oboje uczą się dobrze.

Ndrita też nie ma ojca. Jej mama stara się jak może, ale nie ma pracy i zdobycie nawet podstawowych produktów żywnościowych jest dla niej dużym wyzwaniem.

Saemira jest czwarta z piątki rodzeństwa. Ubóstwo to ogromny problem w jej rodzinie. Krewni dziewczynki posługują się magią, używając jej przeciwko rodzinie Saemiry. W Albanii problem magii jest ogromny. W przeciwieństwie do zachodniej Europy nie jest tu nową modą, ludzie od lat jej używają, krzywdząc się wzajemnie. Mama Saemiry jest osobą bardzo religijną, wraz z dziećmi dużo się modli, ale wrogość krewnych jest dla nich realnym zagrożeniem. Nasza szkoła jest dla dziewczynki okazją do przebywania w życzliwym środowisku, tak różnym od środowiska rodzinnego.



Drodzy Darczyńcy z Polski, ogromnie dziękuję Wam za wsparcie naszych dzieci, młodzieży i ich rodzin. Bez Was niewiele mogłybyśmy im pomóc.

Siostra Michaela Kubičková FMA
Shkodër, marzec 2019

Na prośbę misjonarki, ze względu na bezpieczeństwo dzieci ich imiona zostały zmienione.

Podziękowanie

Podziękowanie

Podziękowanie

Podziękowanie

Projekty misyjne



Z ARGENTYNY

projekt 492

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje z Polski!

Wysyłamy do Was ten list z kraju, o którym marzył ksiądz Bosko, do którego wysłał swoich pierwszych misjonarzy – z dalekiej Argentyny, z Patagonii. Jest to znak naszej ogromnej wdzięczności za pomoc w realizacji projektu 492: „Kolonie letnie dla dzieci z oratorium „Przyjaciele Laury Vicuña” z Bahía Blanca.

Miasto Bahía Blanca to ważny port na południu Argentyny. Na peryferiach miasta mieszkają tysiące biednych ludzi, którzy tu szukają pracy. Jesteśmy na stałe obecni w tych dzielnicach biedy poprzez oratorium w ciągu roku oraz obozy letnie organizowane dla najbardziej ubogich dzieci z tych peryferii. Jest to dla nich jedyna forma wakacji.

Pieniądze w całości przeznaczyliśmy na zakup rzeczy, które posłużyły do zorganizowania tych obozów letnich. Były to: namioty, śpiwory, termosy, lodówka, naczynia kuchenne, latarki, a także materiały szkolne: tablica korkowa, farbki, klej, piłki, instrumenty muzyczne.

Bez Waszej pomocy nigdy nie byłobyśmy w stanie kupić tych wszystkich pomocy. To były dary, o których często tylko marzyliśmy w naszej pracy szkolnej i ewangelizacyjnej, a teraz stały się rzeczywistością, za co Wam **serdecznie dziękujemy**.

Niech Bóg wynagrodzi Was obfitością swoich łask a Maryja Wspomożycielka pobłogosławi Was i towarzyszy Wam w Waszych projektach. Bądźcie pewni, że jesteście trwale obecni w naszej codziennej modlitwie. Przyjaciele, bardzo Wam dziękujemy.

*Siostra Marta Riccioli FMA, Inspektorka
Bahía Blanca, styczeń 2018*

Projekty misyjne 2019



Infrastruktura i transport

UGANDA	Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyaendiwe	projekt 528
BANGLADESZ	Renowacja kościoła w Lakhikul Kwota: 41.853 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 547
UKRAINA	Instalacja wodna w domu rekolekcyjnym w Karostawie Kwota: 38.349 PLN ks. Karol Manik	projekt 550
ANGOLA	Renowacja szkoły w N'Dalatanda Kwota: 47.936 PLN ks. Maximo Herrera	projekt 551
ZAMBIA	Renowacja salki katechetycznej w Kazembe Kwota: 68.481 PLN ks. Norbert Lesa	projekt 554
RWANDA	Zakup samochodu na potrzeby misji Kwota: 71.904 PLN ks. John Njuguna	projekt 555
ZAMBIA	Budowa domu dla wolontariuszy w Mansie Kwota: 57.695 PLN ks. Javier Barrientos	projekt 557
BIAŁORUŚ	Roboty budowlane w oratorium w Mińsku Kwota: 71.904 PLN ks. Victor Gaidukevich	projekt 558
GABON	Remont i utrzymanie internatu w Oyem Kwota: 42.544 PLN s. Barbara Kiraga	projekt 560
ETIOPIA	Budowa klasy dla alfabetyzacji w Gubreye Kwota: 71.904 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 561
NAMIBIA	Budowa kościoła w nowej parafii w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 562
KAMERUN	Wyposażenie Sali informatycznej w Ebolowej Kwota: 71.904 PLN ks. Artur Bartol	projekt 568
NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 573
ETIOPIA	Wykończenie internatu w Dilla Kwota: 71.904 PLN s. Helena Kamińska	projekt 575



Pomoc humanitarna

SYRIA Odbudowa przedszkoli sióstr salezjanek w Aleppo i w Damaszku
s. Vilma Tallone projekt 565

MADAGASKAR Budowa studni w Port Berge
Kwota: 71.904 PLN s. Krystyna Soszyńska projekt 576



Edukacja i wychowanie

NAMIBIA Wyposażenie centrum młodzieżowego w Rundu
Kwota: 43.120 PLN ks. Mariusz Skowron projekt 524

RWANDA Kursy zawodowe dla ubogiej młodzieży w Gisenyi
Kwota: 71.477 PLN s. Lucy Wegoki projekt 548

ARGENTYNA Warsztaty zawodowe dla tubylczej młodzieży z Trelew
Kwota: 64.291 PLN s. Silvia Heit projekt 549

BURUNDI Sprzęt sportowy i liturgiczny dla parafii w Rukago i w Ngozi
Kwota: 24.618 PLN ks. Jean Paul Ndayikengurutse projekt 552

SIERRA LEONE Wyposażenie oratorium we Freetown
Kwota: 42.818 PLN ks. Sergej Goman projekt 563

UKRAINA Letnie wakacje dla dzieci z ubogich rodzin z Hajsyna
Kwota: 18.113 PLN s. Anna Zainchkovska projekt 566

SRI LANKA Wsparcie ubogich uczniów z misji w Murunkan
Kwota: 71.904 PLN ks. Joseph Almeida projekt 567

DR KONGA Zapewnienie podstawowej edukacji młodym z Kivu
Kwota: 71.904 PLN ks. André Kazembe projekt 572

HAITI Utworzenie szkółki piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek
Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot projekt 574



Leczenie

BIAŁORUŚ Dofinansowanie leczenia sióstr w Smorgoniu
Kwota: 5.762 PLN s. Iryna Bartsevich projekt 571

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: 50 1020 1169 0000 8702 0009 6032
z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...
lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

DZIĘKUJEMY!

Misjonarze 2019 JUBILACI

60-lecie święceń kapłańskich

***Ks. Augustyn* DZIĘDZIEL**

Pochodzi z miejscowości Gorzów, powiat oświęcimski. W 1952 roku wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Kopcu, gdzie rok później złożył śluby zakonne. 19 kwietnia 1959 roku w Lublinie przyjął święcenia kapłańskie. Pełnił różne funkcje w Zgromadzeniu:

był sekretarzem inspektorialnym w Krakowie (1959-1969), ekonomem inspektorialnym (1969-1970), inspektorem krakowskim (1970-1976), delegatem Przełożonego Generalnego dla Polski (Rzym, 1978-1996). Organizował misje salezjańskie w Zambii, Ugandzie, Malawi i Zimbabwe. 2 sierpnia 1996 wyjechał do pracy w Moskwie. Tam był sekretarzem inspektorialnym, wikariuszem inspektora, dyrektorem wspólnoty. W czasie 1998-2000 posługiwał w post-nowicjacie w Sankt Petersburgu. Obecnie pracuje duszpasterstwo w parafii katedralnej w Moskwie.

50-lecie święceń kapłańskich **Ks. Stanisław BRUDEK**

Pochodzi z Wisły Wielkiej, powiat pszczyński. W 1957 roku wstąpił do nowicjatu salezjanów. Dnia 13 czerwca 1969 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W 1973 roku wyjechał na misje do Wenezueli. Przez siedem lat pracował w parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Caracas. W latach 1980-1986 był duszpasterzem w parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Caarrasquero, gdzie budował kościół. Od 1986 do 2000 roku pełnił posługę proboszcza w parafii w Curacao na Antylach Holenderskich, gdzie wybudował duży ośrodek młodzieżowy. W 2000 roku powrócił do Wenezueli. Przez 3 lata był na misji w Caro, gdzie rozbudował szkołę. Od sierpnia 2003 roku pracuje w San Felix.



50-lecie święceń kapłańskich **Ks. Władysław KLOC**

Pochodzi z miejscowości Chodacków Wielki, województwo tarnopolskie (obecnie Ukraina). W lipcu 1958 roku, po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku n. Wisłą, złożył pierwsze śluby zakonne. Dnia 13 czerwca 1969 otrzymał święcenia kapłańskie. Po 15 latach pracy duszpasterskiej w Polsce, 1 października 1984 roku wyjechał na misje do Zambii. Pracował tam do 1998 roku, pełniąc posługę duszpastersko-wychowawczą w różnych placówkach misyjnych: Chingola, Kabwe, Lusaka, Nsakałuba (Mwense). W tej ostatniej był także kapelanem w szkole średniej. Od 1999 roku pracuje w Rosji. Był duszpasterzem w Moskwie, proboszczem w Samarze, a od 2014 roku jest w Rostowie nad Donem.

50-lecie ślubów zakonnych **S. Henryka MILCZAREK**

Pochodzi z Kodnia, województwo lubelskie. W 1966 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Dnia 5 sierpnia 1969 roku złożyła pierwsze śluby zakonne. Jej marzeniem była praca na misjach. W 1977 roku w Rzymie rozpoczęła przygotowanie do pracy misyjnej i w grudniu 1979 roku dotarła do Santo Domingo (Republika Dominikańska). Pracowała najpierw na Dominikanie, a następnie w Puerto Rico. W 1994 roku udało się jej otrzymać dokumenty i rozpocząć pracę na Kubie. Była dyrektorką wspólnoty, katechetką, asystentką aspirantek, ekonomką domową, wychowawczynią w oratorium. Od 2003 roku pracuje na peryferiach Hawany w Guanabacoa, gdzie jest dyrektorką wspólnoty, domu rekolekcyjnego i inicjatorką nowo powstałego złołka.

25-lecie święceń kapłańskich **Ks. Leszek AKSAMIT**

25

Pochodzi z Krynicy, powiat nowosądecki. W 1982 roku wstąpił do nowicjatu salezjanów w Kopcu. Wyjechał na misje jako kleryk w 1988 roku. 26 marca 1994, w stolicy Kenii – Nairobi, otrzymał święcenia kapłańskie. Przez rok był nauczycielem i wychowawcą w Salezjańskiej Szkole Zawodowej oraz Centrum Młodzieżowym w Chingoli, w Zambii. W 1995 roku wyjechał do Malawi, gdzie zapoczątkował budowę nowej misji salezjańskiej oraz szkoły zawodowej w Lilongwe.

Pełnił tam obowiązki pierwszego dyrektora szkoły i domu zakonnego. W latach 2000-2009 był ekonomem inspektorialnym oraz dyrektorem domu inspektorialnego w Lusace-Makeni. Jednocześnie od 2000 do 2013 pełnił obowiązki dyrektora biura projektów inspektorialnych. W latach 2011-2017 roku był wikariuszem inspektorii ZMB (Zambia, Malawi, Zimbabwe, Namibia). Obecnie jest dyrektorem misji w Chingoli. Dnia 6 czerwca 2013 roku za zasługi w niesieniu pomocy humanitarnej oraz krzewienie oświaty wśród miejscowej ludności w Zambii, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ks. Wojciech BISKIEWICZ

Pochodzi z Kutna, z parafii salezjańskiej. 22 sierpnia 1983 roku, po rocznym nowicjacie salezjańskim w Czerwińsku nad Wisłą, złożył pierwsze śluby zakonne. Formację seminaryjną odbył w Łądzie nad Wartą. Zakończył ją przyjęciem święceń kapłańskich 24 maja 1994 roku. Pięć lat później, w grudniu 1998 roku, wyjechał do pracy w Moskwie, gdzie pełnił funkcję sekretarza Okręgu Wschodniego. Od 2003 roku pracował na Białorusi, w Żupranach, Działowie i Dworcu. W 2013 roku rozpoczął pracę we Włoszech. Obecnie pomaga w duszpasterstwie w Kutnie i opiekuje się mamą.



Ks. Kazimierz MURAŚ

Pochodzi z miejscowości Nowielin w województwie zachodniopomorskim. Po odbyciu nowicjatu salezjańskiego w Swobnicy, dnia 24 września 1987 roku złożył śluby zakonne. Formację seminaryjną odbył w Łądzie nad Wartą. 24 maja 1994 roku otrzymał tam święcenia kapłańskie. Rok po święceniach wyjechał do pracy duszpasterskiej na Wschodzie. Pracował w Lidzie na Białorusi i w Oktiabrskim, pod Moskwą, w Rosji. Potem wrócił na Białoruś. Duszpasterzował w Żupranach jako wikary, w Działowie jako proboszcz i dziekan, był dyrektorem wspólnoty w Nowojelni. Od 2011 jest w Żupranach proboszczem, wicedziekanem i wizytatorem katechetycznym dekanatu oszmiańskiego.

Ks. Eugeniusz WNEK

Pochodzi z Lubina na Dolnym Śląsku. Dwa lata po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego wyjechał na misje do Zambii (1987). Po dwuletnim doświadczeniu misyjnym wrócił do Polski podejmując dalszą formację seminaryjną. Dnia 11 czerwca 1994 roku w Krakowie otrzymał święcenia kapłańskie i po roku wyjechał ponownie do Zambii. Najpierw pracował w Chingoli. W latach 1999-2002 był dyrektorem drukarni w Centrum Prasowym im. Bł. Teresy Ledóchowskiej w Lusace. Potem posługiwał na placówkach w Chingoli, Lufubu, Mansie, Lusace, Kazembe. Obecnie jest na misji w Lusace-Chawama.



**25-lecie
ślubów
zakonnych**

S. Beata BIENIAS

Pochodzi z Ostrowa Wielkopolskiego. W 1990 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Po ukończeniu nowicjatu w Pogrzebieniu, 5 sierpnia 1994 roku złożyła pierwsze śluby zakonne. Po kilku latach pracy apostołskiej w Polsce, w sierpniu 2001 roku wyjechała do Rzymu na roczne przygotowanie misyjne na Urbanianum. Następnie odbyła półroczny kurs języka angielskiego w Oxfordzie i 8 października 2003 roku wyjechała na misje do Battambang, w Kambodży. Po trzech latach wróciła do Polski. Od lutego 2012 roku pracuje w Patagonii, w Argentynie.

25

Drodzy Jubilaci!

***Niech Pan umacnia Wasze siły
na misyjnych szlakach.***

***Niech czyni świeżym Wasz entuzjazm
w głoszeniu Ewangelii.***

***Życzymy Wam zdrowia, skuteczności słowa
i Bożego pokoju.***

Redakcja

Ostatni tydzień lutego
był dla Rodziny Salezjańskiej
w Polsce bardzo „misyjny”.

22 lutego Pan wezwał do siebie
księdza profesora Stanisława Szmidta,
który choć nigdy na misjach
nie pracował, był pasjonatem misji
i autentycznym misjonarzem.

Dzień po nim odszedł do Pana
ksiądz Henryk Boguszewski,
który z kolei duszpasterzował
na ziemiach dawnego Związku
Radzieckiego prawie 30 lat.



Pożegnaliśmy MISJONARZY

Ksiądz Stanisław **SZMIDT** (1936-2019) – Ksiądz Henryk **BOGUSZEWSKI** (1946-2019)

W piątek, 22 lutego br., dotarła do nas wiadomość o śmierci księdza profesora Stanisława Szmidta. Nikt z nas nie miał wątpliwości, że odszedł misjonarz, zacny salezjanin, który wprawdzie całe życie pracował w Polsce, ale jednocześnie – można tak powiedzieć – był gorliwym misjonarzem ad gentes. Naza jutrz kolejna wiadomość – Pan wezwał do siebie księdza Henryka Boguszewskiego, wspańskiego misjonarza, duszpasterza na Wschodzie.

Patrząc na ważne daty życia obu salezjanów, widzimy, że dzieliło ich dokładnie 10 lat. Ksiądz Stanisław urodził się 23 lutego 1936 roku w Łodzi. Był najstarszy z pięciorga rodzeństwa. W 1952 roku, mając 16 lat, wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą. 2 sierpnia 1953 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Dziesięć lat później, 9 czerwca 1963 roku w Łądzie nad Wartą, otrzymał święcenia kapłańskie.

Ksiądz Henryk Boguszewski był o 10 lat młodszy od księdza Szmidta. Urodził się 27 lipca 1946 roku w Słupsku. Także jako 16-latek rozpoczął nowicjat w Czerwińsku nad Wisłą (1962). Zakończył go 2 sierpnia 1963 roku złożeniem pierwszych ślubów zakonnych. 16 czerwca 1973 roku otrzymał w Łądzie nad Wartą święcenia kapłańskie.



Obaj salezjanie, zafascynowani od dzieciństwa księdzem Bosko, przejęli od niego pasję misyjną wyrażoną w salezjańskim haśle: „Da mihi animas caetera tolle” („Daj mi dusze resztę zabierz”). Każdy z nich przeżywał tę pasję inaczej i inaczej ją wyrażał, ale w obu rodziła ona wiele pomysłów i inspirowała do gorliwości.

Ksiądz Stanisław Szmidt, rok po święceniach, zaczął studiować filologię klasyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po zdobyciu tytułu magistra jego życiowa droga wiodła poprzez salezjańskie domy formacyjne: w Czerwińsku nad Wisłą, Łądzie nad Wartą, Kutnie Woźniakowie i rodzinnej Łodzi. Był kierownikiem studiów, wykładowcą języków: łacińskiego, greckiego i niemieckiego.

Nie wiem, czy ksiądz Szmidt chciał jechać na misje, czy napisał choć jedno podanie misyjne, ale wiem, że kochał misje i misjonarzy. Prowadził z nimi szeroką korespondencję, z radością witał ich, gdy przyjeżdżali do Polski, cieszył się misyjnymi eksponatami, które przywozili mu w darze. Był twórcą kilku wystaw misyjnych oraz

autorem wielu książek i artykułów o misjach. Miał lekkie pióro, jego teksty czyta się jednym tchem. Pisał nie tylko o misjach, ale misyjna tematyka zdecydowanie przeważała. W roku 1979/1980 był nawet kierownikiem Ośrodka Misyjnego, który nie miał jeszcze żadnej struktury ani siedziby. To ksiądz Szmidt był „ośrodkiem”, niejako kamieniem węgielnym, na którym potem budował legendarny ksiądz Bronisław Kant i kolejni dyrektorzy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego.



Ksiądz Henryk Boguszewski po święceniach rozpoczął pracę duszpasterską w Szczecinie. Przez 17 lat posługiwał jako katecheta, opiekun ministrantów i wychowawca oazowy na różnych placówkach salezjańskich: w Szczecinie, Łodzi, Olsztynie i Płocku. Wszędzie otaczała go młodzież, która znajdowała w nim ojca, przyjaciela i wychowawcę. Był wrażliwy na ludzką biedę i łzy. Kiedyś, widząc smutnego malca, który na I Komunię św. nie dostał w prezencie zegarka i ze łzami w oczach patrzył zazdrośnie na swoich kolegów, ksiądz Henryk zdjął swój zegarek, podarował go chłopcu i szepnął:

„No, nie smuć się już”. W 1988 roku został proboszczem parafii salezjańskiej w Czerwińsku n. Wisłą i ojcem duchownym dekanatu Wyszogród. Po dwóch latach pożegnał nadwiślański Czerwińsk i wyruszył apostołować na ziemię dawnego Związku Radzieckiego.

„Dziś wypłyniemy już razem, łowić serca na morzach dusz ludzkich, Twej prawdy siecią i słowem życia” ... W polskim tekście popularnej „Barki” ksiądz Stanisław Szmidt zawarł całą swoją miłość do misji. Cieszył się, gdy ta oazowa piosenka spodobała się wielkiemu misjonarzowi Janowi Pawłowi II, który lubił ją mruczeć drugim głosem. Ksiądz Stanisław nie bronił się, gdy czasem żartobliwie przezywano go – „tekściarz Ojca Świętego”. „Barka” to nie jedyny jego misyjny tekst. W innym prosił Boga: „Serce wielkie nam daj, zdolne objąć świat...”, albo: „Niech ziemię całą ogarnie wieść: Bóg zbawił wszystkich nas”. Muzyka grała mu w duszy. Już jako kilkuletni chłopiec grał na trąbce. Wsłuchując się w melodie układał teksty piosenek, wydobywając na zewnątrz swoją wielką misyjną pasję.

15 czerwca 1990 roku ksiądz Henryk Boguszewski wyjechał na Białoruś. Przez siedem lat był proboszczem w Borunach i dziekanem dekanatu Oszmiana. Od 1997 roku pracował już tylko w Rosji. Był dyrektorem domu formacyjnego w Sankt Petersburgu, wikariuszem parafii w Rostowie n. Donem, dyrektorem wspólnoty w Gatchynie, dyrektorem wspólnoty i duszpasterzem w Moskwie. W latach 2000-2006 pełnił obowiązki inspektora Okręgu Wschodniego. Wszędzie zostawił po sobie ślady dobroci, wrażliwości i ojcowskiego serca. Będąc w Gatchynie włączył się w Program Adopcji na Odległość, wspomagając dwie wielodzietne rodziny o polskich korzeniach. Do dzisiaj ci ludzie są mu ogromnie wdzięczni za zainteresowanie i pomoc.

W Bożych planach luty 2019 był czasem, kiedy to dobry Bóg wezwał do siebie obu naszych misjonarzy – 22 lutego w Łodzi księdza Stanisława Szmidta, 23 lutego w Sokołowie Podlaskim księdza Henryka Boguszewskiego. Stawili się przed Bogiem z rękami pełnymi dobrych czynów i z misyjnym sercem. Wierzymy, że są w Niebie. Dziękując za ich misyjne życie posłuchajmy krótkich świadectw ...

„Śmierć księdza Stanisława Szmidta jest dla mnie odejściem do Pana misjonarza misjonarzy, zatroskanego opiekuna, zawsze podejmującego ich z radością i zaciekawieniem. Nie wiem, czy ktoś z nas zdołał policzyć otrzymane od niego listy, pisane ręcznie, maszyną, wreszcie komputerowo... A czego to nie czynił w Polsce z myślą o misjach: kazania, także dla dzieci, wystawy, książki, pieśni... Odejście księdza Szmidta jest dla wielu z nas smutne, ale i radujące, bo mamy w Tobie, Księżu Profesorze, Orędownika w Niebie – za nas, za młodzież Afryki, i nie tylko Afryki, i za sprawę misji” [ksiądz Piotr Paziński – Mokambo, Demokratyczna Republika Konga].



*Stawili się przed Bogiem
z rękami pełnymi dobrych czynów
i z misyjnym sercem.
Wierzymy, że są w Niebie.*



„Ksiądz Henryk Boguszewski był prawdziwym salezjaninem naśladowującym Jezusa Dobrego Pasterza. Jego postawa, słowa i gesty odzwierciedlały dobroć, życzliwość i miłość do każdego człowieka. Wnosił dużo ciepła i pokoju w relacjach z innymi. Przechodząc przez kościoły miał zwyczaj zauważyć każdego, uśmiechnąć się życzliwie, zagadnąć. Był znany w Moskwie, wielu ludzi się za niego modlił” [siostra Teresa Szewc – Moskwa, Rosja].

„Ksiądz Henryk Boguszewski odznaczał się szczególną troską i szacunkiem wobec rodziców współbraci. Kiedyś udzielił konkretnej pomocy mojej mamie, kiedy ona nawet nie pomyślała, że coś takiego może się wydarzyć. Bardzo mu dziękuję za tę miłość do rodziców współbraci” [ksiądz Zbigniew Bartoszewski – Rostów nad Donem, Rosja].

„Ksiądz Henryk był dobrym człowiekiem. Starał się pomóc, kiedy tylko nasuwała się ku temu okazja. Przechodząc przez zakrystię często pytał siostrę zakrystiankę, czy ma jakieś śmieci do wyrzucenia. Potem brał worki ze starymi kwiatami i wynosił na śmietnik. Podziwiałam jego prostotę i dobroć” [siostra Maria Tyll – Moskwa, Rosja].

Siostra Grażyna Sikora FMA



13 grudnia 2018,
przełożony generalny salezjanów
ks. Ángel Fernández Artime
mianował księdza Tadeusza Jareckiego
nowym inspektorem inspektorii warszawskiej
salezjanów na lata 2019-2025.

Ksiądz Nominat podejmie posługę
inspektora 15 czerwca 2019.

NOWY INSPEKTOR INSPEKTORII WARSZAWSKIEJ

Ksiądz Tadeusz JARECKI

urodził się w 1962 roku w Zwoleniu. Do Zgromadzenia Salezjańskiego wstąpił w 1982 roku, a rok później złożył pierwszą profesję zakonną w Czerwińsku n. Wisłą. Po dwuletnich studiach filozoficznych w Woźniakowie został skierowany na praktykę duszpastersko-pedagogiczną. Pierwszy rok spędził we wspólnocie w Głuskowie, a drugi w Terni (Włochy). Dalsze studia teologiczne kontynuował w latach 1987-1991 w Cremisan (Izrael). Świecenia kapłańskie przyjął w 1991 roku w Woźniakowie. Przez rok pracował w duszpasterstwie powołaniowym, a w latach 1992-97 studiował

pedagogikę na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Studia zwieńczył doktoratem z pedagogiki i powrócił do Polski. Przez dziewięć lat posługiwał w salezjańskim studentacie w Łodzi: przez dwa lata jako wykładowca, a przez następne siedem jako dyrektor wspólnoty teologicznej, w tym przez trzy lata także jako rektor. W latach 2006/2007 był wikariuszem inspektora, w kolejnych latach przebywał rok w Anglii na nauce języka oraz rok w Łodzi. Od 2009 roku jest proboszczem parafii oraz dyrektorem wspólnoty w Ełku. Ksiądz Tadeusz w latach 2003-2007 oraz 2010-2013 pełnił funkcję radcy inspektorialnego ds. formacji.

Księdzu Inspektorowi Nominatowi życzymy
błogosławieństwa Bożego w nowym obowiązkach.

Dotychczasowemu Księdzu Inspektorowi Andrzejowi Wujkowi
dziękujemy za sześcioletnią posługę w inspektorii warszawskiej
i wielką życzliwość wobec misji.



Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

TADEUSZ JONATOWSKI

Tata ks. Waldemara, misjonarza w Sudanie Południowym.

Zmarł 16 marca 2019 w Rumi,
w 87 roku życia

KS. ROMAN RAK SDB

Zmarł 25 marca 2019 w Rumi,
w 90 roku życia, 70 ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa

KS. BOGUMIŁ MICHAŁ MURZIŃSKI SDB

Zmarł 26 marca 2019 w Sokołowie Podlaskim,
w 77 roku życia, 59 ślubów zakonnych i 50 kapłaństwa

KS. HENRYK BADURA SDB

Zmarł 26 marca 2019 w Krakowie,
w 94 roku życia, 70 ślubów zakonnych i 63 kapłaństwa

S. LUCYNA KACZMARSKA FMA

Zmarła 11 kwietnia 2019 w Pieszcach,
w 93 roku życia i 70 ślubów zakonnych

MSZA ŚWIĘTA

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644-86-78 wew. 103

lub napisz: modlitwa@misjesalezjanie.pl





*„Wszystko,
co uczyniliście*

*jednemu
z tych braci moich
najmniejszych,*

*Mnieście
uczynili”.*

Mt 25, 40